



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Gazeta Robotnicza
50-010 Wrocław, ul. Podwale 62

wydanie

Nr 6.7... z dn. — 1.3. -11-83

Teatr STU we Wrocławiu

Leżeć pod... własną legendą

Wczoraj rozpoczął we Wrocławiu występ słynny teatralny o-bieżyświat czyli krakowski teatr STU. Historię tej byleży studenckiej sceny znają dobrze nawet mniej oblatani teatromani. Jednym tchem wymieniają takie dokonania jak „Spadanie”, „Sennik polski”, „Exodus” czy „Donkiszoterię”. One właśnie tworzą legendę krakowian, z nimi objechali świat wzdłuż i wszerz.

W roku 1981 STU przygotował premierę „Ubu króla” z mistrzem o'limpijskim Władysławem Komarem w roli tytułowej. Penetracja specyficznej i dotyczącej nas niejako dramaturgii Alfreda Jarry'ego została pogłębiona przez przygotowanie znacznie mniej znanego i nie grywanego dramatu pt. „Ubu skowany”. Anegdota, którą oglądamy na scenie jest bardzo prosta. Tyran bez skrupułów — Ubu wraz z Ubicą przybywają do Kraju Ludzi Wolnych, by ich sobie podporządkować. Ubu na poczekaniu formułuje program polityczny, który znajduje poklask u tubyleców, dalsze koleje losu łatwo przewidzieć.

Reżyser przedstawienia Adolf Weltschek, zarazem współautor adaptacji, stara się te oczywistości nieco skomplikować, stawia więcej znaków zapytania. Wątki materiał literacki nie bardzo daje się dointerpretować. Sam Jarry traktował „Ubu skowanego” ledwie jako fragment większej całości. Reżyser odchodzi momentami od ostrej groteskowości wszystkich bohaterów Jarry'ego i postaci z Krainy Ludzi Wolnych chce nam ukazać serio, ale nie ma do końca odwagi, by łamać specyficzną stylizację utworu. Mamu więc takie „ni to ni owo”, ani straszne, ani śmieszne.

Poszczególne sceny trochę się wloką, akcji brak dynamiki i

rozmachu, spektakl rozpada się wyraźnie na luźne elementy powiązane ze sobą tylko przez postacie bohaterów. Można odnieść wrażenie, że trud został zainwestowany w nieodpowiednią ideę. Choć reżyser daje nam sygnały, iż chciał zderzyć przed naszymi oczami dwa światy, dwie postawy: świat Ubu pozbawiony wszelkich zasad poza doraźnymi korzyściami i świat Markiza pełen dystansu i refleksji. Między tymi dwoma światami trwa nieustająca rewolucja. Hasła zmieniają swoje znaczenie jak chorągwie kierunku na wietrze. Zapał rewolucjonistów może służyć każdej idei. Wielkiej i małej. Pomysł był z całą pewnością bardzo ambitny, ale niestety, pozostał głównie w sferze pomysłu. Nie udało się go mocno wyartykułować, tak mocno, by nabrał odpowiedniej siły.

Motorami przedstawienia są dwaj żelazni aktorzy krakowskiej grupy Włodzimierz Jasiński (Ubu) i Franciszek Mula (Markiz). Oba starają się jak mogą, by tchnąć do spektaklu odrobinę życia, ale ich starania nie mogą zmienić przecież obrazu całości. Zabawne postacie turystów stworzyły dwie panie — Zofia Kalińska i Halina Jarczyk.

„Ubu skowany” jest spektaklem, który z pewnością nie będziemy wymieniać za lat kilka w wypiekach na twarz, może trochę przez to, iż nie dorównuje legendzie słynnego teatru STU sprzed lat. Jak byśmy patrzyli na to przedstawienie, gdyby owej legendy nie było?

KRZYSZTOF KUCHARSKI

Teatr STU z Krakowa — „Ubu skowany” Alfreda Jarry'ego w reżyserii Adolfa Weltscheka. Scenografia — Joanna Braun. Kostiumy — Jana Polewki. Muzyka — Jana Kantego Pawłowski. Premiera — kwiecień 1981. Gościnne występy we Wrocławiu w dniach 11-13 listopada 1983.